

LISTOPAD 2002



ZBIORÓWKI! Sezon tych ulubionych przez nas polowań praktycznie rozpoczynamy w listopadzie. Na samym początku miesiąca mieliśmy dwudniową zbiorówkę dewizową. Padł cielak, kilka kóz i 26 dzików, w tym 4 powyżej 100 kg (niestety oreża nie były zbyt imponujące). Rekordowy odyniec strzelony w łowisku Kartlewo ważył **138 kg**, a w rekordowym pędzeniu w łowisku Osowo padło aż **16 dzików** i koza. Tu jeden z myśliwych strzelił 5 dzików na jednym stanowisku. Wpływ z tego polowania wyniósł 28 tys zł netto.



OBŚŁUGA POLOWANIA



REKORDOWY ODYNIEC



HUBERTOWINY



SYLWEK
BIAŁUCHA



DAREK
WISNIEWSKI



JOZEK
KUCZYŃSKI

W tydzień po dewizówce odbyło się, przy niezbyt sprzyjającej pogodzie, nasze polowanie hubertowe. Polowaliśmy na Lipcach i na Berkanowie. Pokot był już skromniejszy. Na Lipcach strzelono 3 dziki i 2 lisy. Polowanie na Berkanowie zakończyło się pokojowo, pomimo, że dziki były prawie we wszystkich miotach. Królem łowów został Sylwek Białucha, który strzelił dzika i lisa. Podobny wynik uzyskał Marek Kacperek, lecz jego lis (!) był mniejszy. Swojego pierwszego na zbiorówce dzika strzelił Darek Wiśniewski, który z tej okazji został pasowany na myśliwego. Potem tradycyjnie konsumowaliśmy bigos i dziczyznę (no, może i coś jeszcze). Były też śpiewy przy akompaniamencie akordeonu.

PRZY TEJ POGODZIE NOWY BIESIADNIK OKAZAŁ SIĘ BARDZO PRZYDATNY



ODZNACZENIA

- 1 Maciej Szydłowski
- 2 Andrzej Deptała
- 3 Jerzy Sarycz
- 4 Piotr Seżysko



Podczas pokotu po polowaniu hubertowskim czterech naszych kolegów zostało udekorowanych odznakami "ZASŁUŻONY DLA ŁOWIECTWA ZIEMI KOSZALIŃSKIEJ". Gratulujemy!



NASZE TROFEA



23 listopada polowaliśmy na południowych rubieżach naszego obwodu nr 101 - na Więclawiu, Pęczerynie i Słonowicach. Pogoda mimo nie najlepszych wcześniejszych prognoz dopisała. Dziki też - padło 6 szt. Do tego również 6 lisów, zajęć i zdławiony przez psy jenot. Królem polowania został nasz nowy członek niemacierzysty Janek Mac, który strzelił warchlaka i lisa. Swojego pierwszego na zbiorówce dzika strzelił też Wojtek Oćwieja



BIGOS SMAKOWAŁ I MYŚLIWYM I NAGANCE



CÓŻ, BYWA K...
CZASEM I TAK

KALOSZ PRZECHODNI
DLA
KRÓLA PUDLARZY

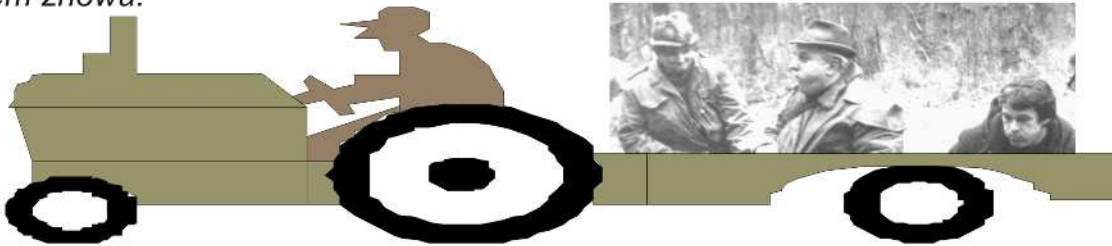
POLOWANIE HUBERTOWSKIE
KOŁO ŁOWIECKIE
"BAŻANT" STRZEKĘCIN

A oto ciekawe trofeum Włodka Pilarza "zodbyte" na proszonej zbiorówce.



MYŚLIWSKA NOBILITACJA

Od pierwszej połowy lat 60-tych już prawie nie opuszczałem zbiorówek "Sokoła". W polowaniach zajętych brałem udział oczywiście jako naganiacz. Zarabiał się wtedy 30,-zł za dzień nagonki, co dla 10- 12-latką było kwotą już coś znaczącą. Czasem jednak mój ojciec oświadczał skarbnikowi Zbyszkowi Urbańskiemu, że "Włodek jest stażystą i pieniędzy za nagonkę nie bierze". Skręcało mnie wtedy z żalu i złości, bo w domu ojciec mi to potem albo rekompensował kieszonkowym, albo nie (wówczas nie zawsze pamiętano zakończeń polowań). Ale jeździłem także na lesne polowania na dziki - już jako kibic. Były one podobne do dzisiejszych, z tym, że zamiast nagonki do miotu wchodził podkładacz, lub dwóch, z psami. Najczęściej jako podkładacze chodzili wtedy: Lutek Piwarski, Stasiuchna Łoński, Marian Stelmach, potem Hyniu Gulbas i Jurek Piekarski. Zbiórki miały swe miejsce na ulicy Kościuszki, niedaleko stacji. Ulica ta była wtedy też jednokierunkowa, z tym że jeździło się odwrotnie niż dzisiaj, tzn. od centrum miasta w kierunku stacji. Około 7.10 od strony kina "Warszawa" podjeżdżał prowadzony przez Janka Masłowskiego ciągnik z odkrytą (!) przyczepą. Brr... jakiesz na niej było zimno kilkunastoletniemu chłopakowi ubranemu w nieco (z powodu tempa wzrostu) przyciasny strój. Potem Janek Masłowski zamontował na przyczepie osłonę czołową z desek. Ale, gdy przyczepa podjeżdżała do nas na zbiórkę na Kościuszki, to "ciepłe" miejsca przy osłonie były już zajęte przez kolegów, którzy wsiadali po drodze. Marznąc więc na kość, tak podczasjazd na polowanie jak i podczas powrotów, przyrzekałem sobie w duchu, że już nigdy więcej ... No i oczywiście w następną niedzielę marzłem znowu.



Ale najbardziej wtedy wkurzało mnie to, że ciągle byłem najmniejszy. Jeździł z nami co prawda systematycznie mój kolega i sąsiad z posesji Jurek Szewczyk (dzisiaj nie poluje), ale on był rok, czy dwa starszy ode mnie, no i wyższy. Aż tu nagle w trzecim, czy czwartym "moim sezonie polowań" zauważyłem, że nie podnoszę głowy patrząc na jednego z naszych myśliwych. Od tej pory przy każdej okazji: na zbiórkach, na pokocie, przy ognisku, itp. - trzymałem się zawsze w bezpośrednim sąsiedztwie Stefana Seżysko. To, że nie byłem już najniższy nobilitowało mnie w moich własnych oczach. W następnym sezonie byłem już wyższy od Stefanka i oznaczało to dla mnie, że **jestem myśliwym**.

Wkrótce przestałem też marznąć, na polowania zaczęliśmy jeździć bowiem "bonanzą". A zbiórki zostały potem przeniesione na plac koło prezydium. I tak pozos-



Włodek Pilarz
29 listopada 2002



NA WESOŁO

Nie wyobrażamy sobie polowań bez oprawy muzycznej. Nic dziwnego, że sygnalistyką łowiecką interesują się też coraz częściej koleżanki młodych myśliwych.

WŁAŚCIWY SPOSÓB TRZYMANIA TRĄBKII UŁA TWIA UPOLOWANIE JELENIA, A NAWET WZIĘCIE POD PANTOFEL WILKA

